Nr. 80. Kraków, Sobota 3 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Neposa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Król w chłopskiej szacie.

(W rocznicę bitwy racławickiej).

Jest coś królewskiego w tej postaci, której rysów żadne nam z owych czasów nie przekazały portrety — a jednak wryły się one tak w nasz umysł, że wciąż żywą jest ona nam przed oczyma, w blasku swojego poświęcenia i w majestacie swojej, iście królewskiej, duszy.

„Siadł na armacie
Król w chłopskiej szacie"

wiejski opiewa go śpiewak.

I była ona mu tronem, na który wyniesion jest w oną godzinę krwawego chrztu — tysiącem świateł z blasków korony zaślniła w on czas w twardej jego ręce krakuska, co uciszyła ziejące ogniem armat gardziele — a berło mu w rękę królewskie włożyła dola-kostucha, z chłopskiego zgarnąwszy je zagonu: kosę zwyczajną, od trawy i zielska wszelakiego, bo i teraz na te chwasty trzeba było kosę puścić...

Może mu nieraz w dzieciństwie sen płoszył świst ekonomskiego batoga, co na plecach chłopskich „cywilizatorskie" swoje znaczył wówczas ślady i niejeden pewnie raz jeszcze potem uginał karku „na pańskiem" — a przecież, gdy poszło po kraju Naczelnikowe do ludu wołanie, podniósł dumnie głowę i wstrząsnął łańcuchami pańszczyźnianymi, co wolną jego duszę krępowały. Przecież rzucił poza siebie jednym odruchem iście królewskim w niepamięć, wszystko, co go z tą ziemią ekonomskich nahajów wiązało — a uniósł z niej w sercu synowskiem wielkie tej ziemi-rodzicielki umiłowanie i postanowienie jej obrony.

I oto jest, co mu już pierwsze słało pod nogi korony królewskie, trony i berła — oto, co go wyniosło duchem wyżej ponad wielu współczesnych, nietylko chłopów i chryzmatem mu było niestartym na pomazańca po woli bożej, po ukochaniu całego narodu.

Długich to trzeba było dziejów a krwawych, bolesnych prób i doświadczeń, zanim się takiego doczekało z chłopskich ugorów plonu.

Bo na ugory, niewolą ducha i ciała zachwaszczone, szły dotychczas wszystkie najlepszych w narodzie nadzieje, bo te ugory, dla jednych zohydniałe i przeklęte, dla drugich nieocenione źródła ich wielkości i pychy, grobem były wszelkich w odrodzenie wiar — a któż się kiedy z ugornych pól spodziewa plonu choćby ziarenka?...

A jednak urodziły. Takiego trzeba było oracza, jak chłopski generał Kościuszko i takiej siejby, jak siejba Jego słów ukochanych, co i na opokę padały niebezowocnie.

I jeszcze — doby tej trzeba było dziejowej temu cudowi, jak ona, w której Racławice wystrzeliły w górę niewidzialnem dotychczas na polskiem niebie zjawiskiem — doświadczeń ciężkich i bolesnych trzeba było prób.

Wszystko, co ongiś gwarno i buńczucznie w obronie Rzeczypospolitej rycerskie rozbijało namioty — zwinęło te bojowe sztandary, pod skrzydła się opiekuńcze obcych chroniąc bogów, lub w gnuśności i rozpuście utonąwszy, precz ze serc swych wyparło wszelką ojców swoich dawną o tę Rzeczpospolitą troskę. Przerzedniały szeregi tych z pod pancernych niegdyś znaków — szaraczki jeszcze więcej o tę dolę Ojczyzny troskały się.

A Ona, występnem swych dzieci dręczona życiem, zdradnymi otoczona sąsiady, była jak opuszczona na rumowiskach dawnej swej wielkości królowa, zmiłowania już tylko wyglądając bożego. I oto do Jej stóp najdrobniejsza przychodzi dziatwa ku obronie i pociesze. Cud się dzieje na roli: niemowlęta orężne wypełzły na tę osobliwą krucjatę dzieci, niemowlęta dotychczas prawdziwe, bo tej matki nie znające, a macochę...

Od kolebek narodowego uświadomienia idzie ruch, od kolebek tych idzie życie — nowe, młode, życie twardych rąk i silnych jak huragan, postanowień. Idzie coś, co raz do wieku spływa błogosławioną smugą w serca ludzkie; zapomnienie niesie dawnych krzywd, a rączy rozpoczyna po dolę wszystkich, po światło bieg. Niezapomniana, święta chwila!

Rozpaliłaż ona chłopskie dusze czyste miłością tą, dotąd im nieznaną, miłością pierwszą, więc najsilniejszą i niewygasłą nigdy. I nie było przed oczyma racławickich bohaterów widomego przedmiotu tych uczuć, nawet myśl ich swobodniejsza, tłumiona dotychczas w zarodkach, nie potrafiłaby była wówczas wybiedz na spotkanie temu ideałowi, schodzącemu do niej z wyżyn ludzkiej wyobraźni — a jednak coś głębszego kazało im umiłować gorąco tę sprawę polską, nieświadomie poczęło się w duszach chłopskich uczucie miłości Ojczyzny.

Powiodło ono siermiężne zastępy na próbę chłopa polskiego i próbę jego sił, na krwawy powiodło chrzest. I obmył się w godzinę ową ze wszystkich swoich — jakie mógł mieć wobec Polski — win, odkupując je gorętszem nad wszystkie stany poświęceniem, świętszem bohaterstwem. Tam pod Racławicami odbyły się doprawdy w chłopie narodziny polskości i tam odrazu niemowlę narodowe wyrosło na męża o silnem ramieniu i pełnem poczuciu obowiązków swoich względem Matki-żywicielki. I to poczucie podniosło go w onej krwawej rozprawie do stanu szlacheckiego: Kosa racławicka pasowała oraczy na rycerzy.

Ile tam przepięknych musiało być momentów w owym pamiętnym dniu czwartym kwietnia z przed laty stu piętnastu! jaka moc gorących uczuć rozpierała dusze bojowników wieśniaczych, a jaka radość na Naczelnikowem malowała się obliczu!... Tak — ale któż zdolen zliczyć moc i siłę zorzanych świateł po długiej ciemnej nocy?... A takie to jutrzenkowe świty zajaśniały całej Polsce z pola racławickiego w serdecznych Jej obrońcach siermiężnych.

Z pośród nich — druh i brat — wyszedł Bartosz, ten kosynier nasz najdroższy, a ponad nimi o całą głowę wyrósł w nim Chłop-Bohater. Najidealniejszy przedstawiciel budzącej się dla Polski duszy w chłopie, idealny żołnierz-zwycięzca.

Dziś czcią powszechną otaczamy Jego pamięć, w kamiennych posągach wyrażamy Jego postać, aby ślepym i głuchym na rozbudzony ruch ludowy zaświadczyć, że odradza się znów pełnia życia narodowego i obywatelskiego w tem najmłodszem w narodzie pokoleniu wiejskiem. Bartosz, sam pierwszy obywatel prawdziwy z kurnej chaty, gdyby dziś ożył, mógłby dać najlepsze świadectwo temu, że zbliżył się już czas, kiedy nad ludem i jego dolą nie można przechodzić mimo, nie zapytawszy jego samego o głos w troskaniu się publicznem o prawo i pracę chłopską.

Tylko w tej pracy, do której lgną dziś już prawie wszyscy ze słowami zbratania się z ludem na ustach — w tej pracy odrzucić trzeba precz wszelką obłudę i nieczyste zamiary owładnięcia chłopem dla swoich celów. „Przyobleczcie się w ducha chłopskiego i w nim chodźcie, jeżeli pokazać chcecie, że z nami trzymacie" — woła dzielny chłop Sobek z Handzlówki w artykule swoim z przed paru lat.

Przyobleczmy się weń naprawdę i miejmy go w sobie na każdą chwilę codziennego życia, — a bliżej będziemy odrodzenia!

Święto ludowe.

Rocznicę zwycięztwa chłopów z Kościuszką na czele pod Racławicami uznała Rada Naczelna P. S. L. w r. 1903 za dzień, w którym mamy co roku zlustrować armję ludową, zorganizowaną pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a oraz zaznaczyć postęp samopomocy ludowej, przez obchody, odczyty, manifestacje i t. p.

W tym roku wypada to Święto ludowe na niedzielę 4-go kwietnia — a prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, poseł **Stapiński** takie ogłasza w »*Przyjacielu Ludu*« do ludowców wezwanie:

Zarząd Stronnictwa, wysłuchawszy opinji parlamentarnego klubu posłów P. S. L., **zaniechał w tym roku zachęty do uroczystego obchodu** Święta ludowego. Bardzo ciężka dola ludu z powodu powszechnej biedy nie pozwala zachęcać do obchodów uroczystych. Co innego ludziom w głowie.

Ale choć o jedno prosimy: abyście się Przyjaciele zgromadzili w każdej gminie na pogadankę o sprawach ludowych. A za główny przedmiot pogadanki weźcie jedną sprawę, najważniejszą w tej chwili. Mianowicie naradźcie się nad tem, co czynić macie w swojej gminie, aby ile możności wszystek lud zjednoczyć pod sztandarem P. S. L.

Zjednoczenie wszystkich chłopów w jedną armję, to najważniejsze zadanie i żądanie polityki ludowej. Dopóki przynajmniej 75% ludu w każdej gminie nie złączy się w jedność, dopóki w powiecie każdym przynajmniej trzy czwarte części chłopstwa nie staną razem jednej myśli i jednego dążenia, dopóty sprawa ludowa nie odniesie stanowczego zwycięstwa. Armja chłopska, słabo uzbrojona w inne środki walki, może zwyciężyć tylko siłą i liczbą, którą daje zjednoczenie.

Dziś nam jeszcze daleko do takiej siły i liczby. A tu ze wszystkich stron nie ustają zabiegi, aby nietylko niedopuścić

do zjednoczenia się chłopów, ale aby nawet tę siłę osłabić, jaką zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe. Prócz konserwatystów, którzy gdzie tylko mogą i jak mogą podstawiają nam nogi; prócz wszechpolaków, którzy za pomocą najwstrętniejszych sposobów chcą oderwać chłopów i połączyć z żydowsko-urzędniczą armją wszechpolską po miastach; prócz wreszcie socjalistów, którzyby się chcieli też na wsiach usadowić; w ubiegłym roku przybył nam jeszcze jeden rozbijacz w postaci warchołów od »Gazety ludowej«, którzy uniesieni zazdrością i pychą chcieli w obozie ludowym zasiać nieufność i rozbicie.

Na szczęście, wszystkie te djabelskie przeszkody nie odniosły dotychczas skutku i da Bóg nie odniosą. W walce, jaką toczyć musimy, hartują się tylko przekonania i zacieśniają się węzły zjednoczenia. Posłowie parlamentarni i sejmowi, z wyjątkiem dwóch czy trzech, bo niema reguły bez wyjątku — trzymają się razem i innych ku sobie tą jednością pociągają. Ale mimo to, zawsze jeszcze olbrzymia część ludu albo chodzi luzem, albo daje się wciągać do innych stronnictw. Posłowie-chłopi: Fidler, Maślanka i Wiącek wloką się za obozem wszechpolskim. Z radością natomiast widzimy u posłów-chłopów stojałowczyków objawy zbliżenia się do naszego grona.

Więc niechże w dniu Święta ludowego idzie po wszystkich wsiach jedno wołanie: chłopi jednoczcie się w jedną, potężną armję, potrzebną do przełamania i usunięcia tych wszystkich przeszkód, które zawadzają nam w osiągnięciu celu, do którego dążymy.

A celem naszym: rządy ludowe.

§ 221 i spółka.

Sprawa Siczyńskiego została odroczoną dlatego, że władze sądowe przy rozpisaniu rozprawy nie przestrzegały przepisów § 221. ustawy postępowania karnego. Paragraf ten żąda, by od dnia rozpisania rozprawy do dnia, na który rozprawa wyznaczoną została, istniała przerwa, w czasie której oskarżony byłby w stanie przygotować swą obronę. Przepis ten nie został przestrzeżony w sprawie Siczyńskiego.

Ale — powie czytelnik — wszak to już druga rozprawa Siczyńskiego i niemal rok upłynął od dnia, w którym Siczyński swą obronę przygotowywać zaczął. Mówić w danym wypadku o duchu § 221 — zakonkluduje czytelnik — znaczy się robić „szykanę prawną".

Taki zarzut jest atoli bez podstawy. Nie ma i nie może być mowy o szykanach tam, gdzie jednostka upomina się o ścisłe przestrzeganie tych szczególnie przepisów procedury, które mają na celu być rękojmią prawidłowego i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Niema w kraju prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, niema też równości wszystkich obywateli przed prawem, gdy przepisy procedury podobne do przepisów z § 221 nie są ściśle przestrzegane. Obrońca Siczyńskiego, upominając się o przestrzeganie § 221, jak i innych przepisów procedury, nietylko nie robi szykan prawnych, ale spełnia obowiązki obrońcy i obywatela. Mniejsza bowiem o to, czy w danym wypadku potrzebnymi są Siczyńskiemu kilka dni zwłoki do przygotowania obrony. Naszem zdaniem ta zwłoka nie jest potrzebną Siczyńskiemu. Proces jednak publiczny, rozprawa sądowa nie istnieje tylko w interesie oskarżonego, ale w interesie normalnego wymiaru sprawiedliwości w życiu prawnem narodu, w interesie zatem całego narodu. Rozprawa sądowa, w której obowiązujące przepisy procedury nie są przestrzegane, jest obrazą dla sumienia narodowego, jest naruszeniem praw całego narodu. I dlatego powiadamy, że dr Kost' Lewicki, spowodowawszy odroczenie rozprawy z powodu złamania przepisów § 221, spełnił obowiązki nietylko doradcy prawnego Siczyńskiego, ale i obywatela, miłującego kraj i pełnego dla prawa poszanowania.

Cóż się jednak stało sądowi lwowskiemu, że przeoczył przepisy z § 221 procedury karnej wypływające? Przed procesem na dwa dni obrońca Siczyńskiego zwracał uwagę na to, że przepisy wyżej wymienionego prawa zostały naruszone przez zawczesne naznaczenie dnia rozprawy. Izba radnych nie przyjęła tych uwag; Izba radnych sądziła, że dr Lewicki jako obrońca „boryka się" z sądem i chciała postawić na swojem. Lwowska Izba radnych zapomniała o tem, że ponad nią i jej wrażeniami, że ponad wszystkiem stoją przepisy prawa obowiązującego. I dlatego, że Izba radnych zapomniała o tem, że prawo stoi ponad nią, władze sądowe lwowskie zostały narażone na kompromitację. Trzeba było sprawę odroczyć.

Ale czy tylko lwowska Izba radnych zapomina o tem, że ponad nią stoi prawo? Wszyscy, którzy w kraju naszym mają władzę, mają stanowisko społeczne, mają majątek lub wpływy, zapominają o tem, że ponad nimi stoi prawo. Nie chcemy tu powiedzieć, że nasi urzędnicy gwałcą prawo, że są skłonni do nadużyć, że powodują się nie obowiązkami, ale interesem osobistym. Nie, myśl taka jest od nas daleką, a szczególnie sędziom naszym nie robimy tak ciężkich zarzutów. Ale co powiemy i z naciskiem powtarzamy to to, że u nas wszyscy chcą robić po swojemu, nie troszcząc się o przepisy ustaw.

A ale gdy ci, którzy władzę w swem ręku piastują, zaczynają robić po swojemu, nie troszcząc się o pisane prawo, wszystkie wrota do nadużyć stoją otworem, a przedewszystkiem znika równość wobec prawa.

Prawo istnieje na to, by je stosować, a nie, by każdy urzędnik po swojemu je tłumaczył. Prawo stoi ponad urzędnikiem, a urzędnik ma je tylko zastosować i powinien postępować według tego, co mu prawo dyktuje. Tymczasem u nas prawo nie jest przestrzegane, i to nie ze złej woli, ale z nieudolności personalu administracyjnego. Żyjemy więc nie według porządku przez prawo ustanowione, które powinno obowiązywać w każdym zakątku kraju, ale według widzi mi się urzędników.

Powtarzamy, że nie chcemy naszym władzom i naszym urzędnikom podsuwać złych zamiarów, a tem mniej motywów korrupcji. Zgodzimy się nawet na to, że starosta naprzykład, który robi nadużycia wyborcze i rząd, który mu te nadużycia nakazuje, postępują z najlepszymi zamiarami i z najlepszą wiarą w to, że upatrzeni przez nich kandydaci to najlepszy na posłów materjał. Zgodzimy się więc nawet i na takie tłómaczenie postępków władzy. Ale musimy zaprotestować przeciw temu, by narzuceni przez rząd posłowie nazywali się wybranymi posłami. A musimy protestować przeciw temu, by starostowie, którzy mają czuwać nad prawnem przeprowadzeniem wyborów, robili wybory według swego widzi mi się. Ustawa wymaga, by lud wybierał, a nie starosta.

I to samo zjawisko spotykamy na każdym kroku.

W Radzie powiatowej są radni, którzy chcą rządzić swoim rozumem, a nie tak, jak tego wymaga ustawa. W sądach jest to samo. Nie inaczej się dzieje w izbach skarbowych. W Radzie szkolnej dla p. wiceprezydenta niema praw, gdy idzie o jego przekonanie, predylekcje lub upodobania. I tak się dzieje u nas we wszystkich gałęziach administracji krajowej, we wszystkich „władzach" — z dołu do góry.

Stąd też to nowe zjawisko, które u nas można stale konstatować: nieudolność naszych władz i ich stała kompromitacja wobec hierarchji wiedeńskiej. Otóż Polacy w Wiedniu są bardzo dzielnymi i chwalonymi urzędnikami, a u nas w kraju narażają się ciągle na kompromitację, bo u nas odzwyczajają się od tego, by się podporządkowywać wymogom praw obowiązujących. Nie powiemy, że nasi urzędnicy świadomie prawo gwałcą, ale twierdzimy, że oni u nas prawa obowiązującego wcale nie widzą, tak się już przyzwyczaili zawsze robić po swojemu.

Toteż w kraju jest niepewność, bo codziennie usposobienie urzędnika się zmienia. Niema też równości wobec prawa, bo o prawo samo nikt się nie troszczy. Nie wyrabia się też personal do administracji uzdolniony i poczuciem obowiązków przejęty, bo każdy u nas rządzić chce, jak jemu się podoba, a nie jak tego wymaga przepis ustawy.

Ten stan rzeczy musi się zmienić. Nie opłaci się mieć prawa wyborczego, jeśli dawniejsze stosunki patrjarchalne w systemie rządzenia krajem mają zostać. Nie opłaci się mieć wolności prasy, jeśli nie uda się poddać kontroli opinji publicznej postępowania naszych władz. Nie opłaci się wogóle mieć konstytucji, jeśli nie możemy żyć w warunkach praworządnego życia politycznego. Nie opłaci się wreszcie mówić o demokratyzacji kraju, jeśli dawne wszystkie przywary w rządzeniu krajem nie zostaną przerwane i tylko rozpowszechnią się po wszystkich nowych urządzeniach społeczno-politycznych.

I dlatego nawołujemy, by pilnować § 221 i spółki. Wypadek, który miał miejsce we Lwowie, powinien być przypomnieniem wszystkich wad naszego życia politycznego, a także i przypomnieniem obowiązków, które ciążą na każdym z nas, by upominać się o ścisłe przestrzeganie „§ 221 i spółki", tj. tych ustaw i przepisów, które nam gwarantują praworządne życie społeczno-polityczne.

Słowem chcemy, by prawo stało ponad rządem, by urzędnicy nasi zrozumieli wreszcie, że zadaniem ich jest zastosowywać prawo.

Rosja — zawsze jednaka!

Wiedeń, 2 kwietnia.

(*B.*) Rola jaką odegrała Rosja w najnowszym dramacie serbskim, jest powszechnie znana. Protekcjonalna zachęta do oporu, przywieziona przez ks. Jerzego z Petersburga, wieloznaczne podszepty dyplomacji rosyjskiej i tym podobne nadzieje złudne, powiodły Serbję na drogę awanturniczego zacietrzewienia, które skończyło się wielce dotkliwą klęską materjalną i moralną.

Drobne ludy słowiańskie, które z taką wiarą rozbrajającą wciąż spoglądają w oblicze matiuszki-Moskwy, zapominają, że car i Rosja oficjalna, nigdy opieki swej nie dawały za darmo, z istotnego jakiegoś poświęcenia. Szczepy słowiańskie południowe, były na ten przykład zawsze towarem wymiennym na targowicy interesów politycznych. Występując na zewnątrz w charakterze protektorki, Rosja gotowa była każdej chwili sprzedać pupila, wymienić go na przedmiot cenniejszy.

I dlatego teraz właśnie warto przypomnieć, jak to Rosja już przed stu laty dwulicowo zachowywała się wobec Serbji. Obecny zawód, może łacno uchodzić za jubileusz obłudy wiekowej.

Kiedy mianowicie Napoleon po pokoju w Tylży, przeniósł punkt ciężkości swych planów zaborczych na południe, chodziło mu o to, aby się salwować od wszelkich zamachów skąd bądź pochodzić mogących. Porozumienie z carem Aleksandrem I. wydało się w tej mierze środkiem najpewniejszym i dlatego dał impuls do knowań dyplomatycznych, które już z okazji traktatu w Tylży, wywinęły się w formie kwestji rozbioru państwa otomańskiego.

Car zapalił się do tej myśli, jak niedźwiedź do miodu. Car każdy chętnie poda rękę do każdego zaboru, przy którym się może zna ohłowić. To też układy prowadzone za pośrednictwem rosyjskiego posła Tołstoja w Paryżu i francuskiego posła Caulaincourta w Petersburgu, aczkolwiek nie dość gładko prowadzone, dojrzały przecież do konkretnych wniosków, które znalazły swój wyraz w memorjale wystosowanym przez gabinet rosyjski do cesarza Napoleona.

Memorjał ten zachowany w archiwum francuskiem w oryginale, a skopiowany w Thiersa „Dziejach konsulatu i cesarstwa", wychodząc z zasady, że cesarz Francuzów „celem osiągnięcia powszechnego pokoju, uważa za potrzebne osłabienie państwa otomańskiego przez odjęcie mu jego prowincyj, przedstawia szereg propozycyj co do następić mającego podziału. W toku wywodów przechodzi memorjał ten do Serbji i powiada:

„Serbowie są ludem wojowniczym i zasługują na zgotowanie im losu pomyślnego. W poczuciu słusznej sprawy względem Turków zrzucili oni jarzmo ciemiężców, zdecydowani, nigdy go więcej nie dźwigać. Dla zabezpieczenia pokoju wydaje się przeto być rzeczą konieczną uczynić ich niezawisłymi od Turcji. Traktat w Tylży nic o nich nie wspomina. Wielokrotnie prosili cesarza Aleksandra, by ich przyjął do liczby swych poddanych. Ta ulegość zniewala go do życzenia, aby żyli szczęśliwi i zadowoleni, bez przyczynienia się do rozszerzenia jego państwa. Najjaśniejszy Pan nie szuka zdobyczy, mogących zakłócić pokój i dlatego proponuje, aby Serbję uczynić królestwem niezawisłem i oddać jednemu z arcyksiążąt, który nie jest głową linji panującej, a także do żadnej jest do-

statecznie oddalony — pod warunkiem, aby Serbja nie została nigdy wcielona do państwa austrjackiego“.

Pięknie się czyta powyższy ustęp memorjału, tembardziej, że mądry car nie omieszkał dodać, iż usamodzielnienie Serbji czyni zależnem od tego, aby Napoleon zgodził się na wcielenie Mołdawji i Wołoszczyzny z granicą po Dunaj, w obręb państwa rosyjskiego.

Ale te piękne (dla Serbów) uczucia w puch się rozpadają, skoro się przejrzy dalszy tok propozycji rosyjskiej. Na wypadek mianowicie, gdyby Napoleon zgodził się na radykalniejszy rozbiór państwa otomańskiego, na jego całkowite usunięcie z Europy, przyczem Rosja otrzymałaby Bułgarję, Rumelję i Konstantynopol z kawałkiem lądu po stronie azjatyckiej, natenczas

„zmieniłby cesarz swój sąd co do Serbji, w tym kierunku, aby kraj ten został wcielony w obręb monarchji austrjackiej obok Macedonji, z wyjątkiem tego jej kawałka, któregoby zażądała Francja dla umocnienia swej granicy albańskiej, także Salonika przeszłaby do Francji, a granica Austrji pociągnęłaby się od Uskupu aż do Orfano nad morzem“...

A więc w jednym i tym samym akcie dyplomatycznym, na tym samym kawałku papieru, etyka polityczna moskiewska wyswobadza Serbję, jako państwo niepodległe, albo wciela ją jako prowincję w skład monarchji austrjackiej. Zależnie od woli Napoleona i od rekompensaty: Rosja, po Dunaj: Serbja, niepodległa; Rosja, po Konstantynopol: Serbja, prowincją austrjacką, jak poprzednio turecką.

Legenda u południowych Słowian, zręcznie karmiona rublami, wciąż jeszcze upatruje w Rosji — oswobodzicielkę. Przyjdzie czas, kiedy historja udowodni, że carat nigdy jednego kroku nie uczynił bezinteresownie, a za każdą swą interwencję „oswobodzicielską“ kazał sobie grubo płacić. Chyba wtedy, gdy interwencja ta spełzła na niczem, wtedy koszta płacił naiwny pupil.

Sprawy bałkańskie.

Belgrad. Wczoraj rozpuszczono powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

Przeniesienie stolicy serbskiej do Niszu.

Belgrad. Prezydjum skupczyny wręczyło rządowi petycję, podpisaną przez 72 posłów w sprawie przeniesienia stolicy w głąb kraju.

Z powodu świąt wielkanocnych skupczyna odroczyła się do 15 kwietnia.

Jak obiegają pogłoski stolicą przyszłą ma być Nisz.

Belgrad. Przeniesienie stolicy do Niszu kosztowałoby 100 miljonów franków.

Przesilenie dynastyczne w Serbji.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie mimo zaprzeczeń oficjalnych podtrzymują wiadomość, że król Piotr zamierza ustąpić wskutek nalegań Anglji, która skłania się do poniesienia ofiar pieniężnych na ten cel. Przeciwnie Austro-Węgry i Niemcy, które nie były nigdy przychylne królowi Piotrowi, wywierają cały swój wpływ w tym kierunku, aby króla Piotra odwieść od tego zamiaru.

Nowe szczegóły o rezygnacji ks. Jerzego.

Belgrad. „Mali Żurnal“ drukuje senzacyjne rewelacje o rezygnacji ks. Jerzego, pochodzące od oficera, zaprzyjaźnionego z byłym następcą tronu.

Wedle tego artykułu list abdykacyjny został ułożony przez jednego z fałszywych doradców, który zapewniał księcia Jerzego imieniem Pasicza, że abdykacja nie zostanie przyjęta.

Księciu Jerzemu, zmierzającemu na Radę koronną zaszedł drogę Pasicz i rzekł: „Mości książę! należy pozostać konsekwentnym — a ja wszystko biorę na siebie“. Na Radzie koronnej Jerzy zapytany czy obstaje przy rezygnacji, w zdenerwowaniu przytaknął. Spisano protokół i abdykację ogłoszono za przyjętą. Z tego wynika — jak wywodzi „Mali Żurnal“ — że abdykacja ks. Jerzego z praw do tronu nastąpiła bez namysłu i pod presją.

Stosunki handlowe z Serbją.

Belgrad. Biuro koresp. donosi: Z powodu panującego obecnie między Austro-Węgrami a Serbją stanu beztraktatowego, austro-węgierscy urzędnicy weterynaryjni opuścili rzeźnię belgradzką.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, iż hr. Forgach zawiadomił rząd serbski, że Austrja jest gotowa skrócić, o ile możności, stan beztraktatowy. Serbja nie może obecnie wywozić mięsa do Austrji. Rząd austrjacki chce odszkodować Serbję w ten sposób, że zezwoli na bardzo korzystne warunki przy przewozie mięsa przez Austrję do Szwajcarji, z którą Serbja ma korzystny traktat handlowy, a którego wykorzystać nie może ze względu na wysokie opłaty przewozowe na kolejach austrjacko-węgierskich.

Wobec tego, że z dniem 1 kwietnia skończył się traktat handlowy z Serbją, nastał stan beztraktatowy, a w Serbji względem towarów austrjacko-węgierskich stosowane są taryfy maksymalne; ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem handlu i rolnictwa wydało w dniu wczorajszym rozporządzenie, by względem produktów serbskich w monarchji, aż do dalszego zarządzenia stosowano autonomiczną taryfę cłową, oznacza to bezwarunkowo zaostrzenie stosunków handlowych między Austro-Węgrami a Serbją.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi, że stan beztraktatowy trwać będzie tylko do świąt wielkanocnych, poczem zbierze się parlament austrjacki i węgierski i przyjmie traktat uchwalony przez skupczynę serbską.

Z Czarnogóry.

Wiedeń. Jak donosi „Wiener Allgemeine Ztg.“ stosunek Czarnogóry do Austro-Węgier jest niewyjaśniony. Wszelkie komunikacje, nawet pocztowe między Czarnogórą a monarchją ustały. Włochy starają się ten konflikt załatwić, jednak dotychczas bezskutecznie.

Turcja wysłała dwa okręty wojenne do Skutari celem przeszkodzenia przemycaniu broni do Czarnogóry.

„N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że książę Nikita czarnogórski nie powiadomił jeszcze Serbji ze swem stanowiskiem wobec pokojowego załatwienia konfliktu austrjacko-serbskiego. Nie przesłał on nawet gratulacji księciu Aleksandrowi z powodu mianowania go następcą tronu.

Podział krajów anektowanych między Austrją a Węgry.

Wiedeń. Z Sarajewa donoszą, że powstał projekt podziału Bośni i Hercegowiny między Austrję a Węgry w ten sposób, że część przyłączono by do Dalmacji a drugą część do Chorwacji.

Unja cłowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że toczą się pomyślnie rokowania między Bułgarją a Serbją co do zawarcia unji cłowej, przeciw której Austro-Węgry już raz założyły protest.

Niezależność Bułgarji.

Petersburg. Bułgarski minister Paprikow w rozmowie z jednym z dziennikarzy rosyjskich oświadczył: „Mocarstwa przez uznanie aneksji drogą poufnych pertraktacji, nie zaś przez zwołanie konferencji, już przez to samo muszą w taki sam sposób uznać niezależność Bułgarji“.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. *(o)* Fragment zatytułowany „Śmierć Ofelii“ jest objawem tej samej wrażliwości artystycznej u Wyspiańskiego, szukającej dla siebie uzupełnienia i spotężnienia poezji, którą czytał i którą się przejmował, jak przetworzenie poetyckie postaci Infantki w „Cydzie“. Stwarzając scenę obłąkania i samobójstwa Ofelji szedł poeta za informacją autora podaną w słowach królowej, zwiastującej Laertesowi wieść o śmierci jego siostry. Jak w Cydzie“ tak i tu tchnienie romantyczne wiejące z poezji Wyspiańskiego przetworzyło gotowe już postacie, wydobyło je z realnej szarzyzny i ustroiło w cudne kwiecie. A słowa tego artystycznie pięknie pomyślanego monologu odpowiadają temu momentowi, w którym Ofelia, owa Kurtyzana dworska i zalotnica — jak twierdzi Wyspiański w swem studjum o Hamlecie — przeistacza się „w dziecko, Kwiat Wiosny, panienkę, którą miłość prawdziwa — do obłędu prowadzi“. Jako motyw aktorski chwila ta krótka przedstawia ogromne bogactwo szczegółów psychologicznych, których bardzo wiele w dyskretnej swej grze zaznaczyła p. Solska, mniej podkreślając może nastrój bolesny i dramatyczny wytworzony z sytuacji, a darząc natomiast całą scenę szczególnym wdziękiem poezji „naiwnie-sielankowo-lirycznej“. Jedynie wyjście końcowe nie odpowiada informacji poety i osłabia napięcie, które stopniowo w imaginacji widza wytworzyła tragedja obłędu i zniechęcenia do życia.

Następnie odegrano „Złotą Czaszkę“. Teatr niestety świecił pustkami.

Z koncertu Korolewicz-Waydowej. Dzięki inicjatywie p. Czyżowskiego, mieliśmy sposobność usłyszeć wczoraj jedną z najlepszych bezsprzecznie śpiewaczek operowych polskich, p. Korolewicz-Waydową. Chociaż scena stanowiąca główne pole popisu znakomitej artystki nadała jej występom cechy pewnej, dyskretnej zresztą maniery, to przecież niezwykły, a zupełnie jeszcze świeży materjał głosowy i wrodzone poczucie artystyczne przemawiają u niej zawsze równie wymownie jak dawniej, wymowniej z pewnością niż najskończeńsze nawet koloraturowe sztuczki. Prócz paru arji operowych, gdzie mieliśmy sposobność się przekonać, że Puccini wypowiedział się już w „Tosce“ i „Cyganerji“ doszczętnie, dała nam słyszeć p. Korolewicz-Waydowa, cały, długi szereg polskich pieśni, z których niejedna posłużyć mogła za wzór interpretacji pod względem odczucia tego specjalnego rodzaju sentymentu, jaki cechuje ten rodzaj naszej rodzimej twórczości. Prócz p. K. wystąpiła w koncercie p. Ottawowa, ceniona wysoko w lwowskich kołach muzycznych pianistka; prócz pierwszorzędnego artystycznie akompaniamentu wykonała ona biegle i zajmująco kilka drobnych kompozycji Bacha, Żeleńskiego i Schuberta. — Orkiestra p. Czyżowskiego, niezmiernie starannie opracowanem, w wielu szczegółach wybornem wykonaniem moniuszkowskiej prześlicznej „Bajki“ i „Préludów“ Liszta, ponowny złożyła dowód, że pod tego rodzaju kierunkiem i przy dalszej równie usilnej pracy stanąć może bardzo już niedługo na czele krakowskiego ruchu muzycznego. *d. i.*

Teatr ludowy zamknął swe podwoje dla publiczności, aż do Świąt Wielkanocnych, z powodu adaptacyj, jakie nowa dyrekcja urządziła. Dniem i nocą pracują gorączkowo nad przyozdobieniem sali i sceny, również będą dla publiczności porobione pewne udogodnienia, oświetlenie elektryczne będzie wzmocnione! Dekoracje nowe wykonują: jeden z tutejszych art. malarzy i atelier Burhardta w Wiedniu. Personal artystyczny uzupełniony nowemi siłami rozpoczął już próby. Praca postępuje raźno pod osobistem kierownictwem nowego dyrektora E. Rygiera, tak, że przedstawienie inauguracyjne odbędzie się w święto dnia 11 bm.

Ciekawe zjawisko niebieskie. Wczoraj wieczór około godz. 8 obserwowano w Krakowie ciekawe zjawisko niebieskie. Na wypogodzonym firmamencie utworzył się w pewnej odległości od księżyca jasny, duży pierścień, którego brzeg zdawał się mieć słabe barwy tęczy. Po godzinie 9-ej już coraz bardziej pierścień ten rozpływał się po niebie, a około godz. 10 znikł zupełnie.

Do parku Jordana kursuje na nowo od czwartku tramwaj elektryczny, którego ruch na czas zimy na tej przestrzeni był wstrzymany. Wozy tam idące mają napisy na zielonych tablicach, wieczorem zaś na lampkach elektrycznych z tyłu i z przodu wozu będą mieć cyfrę „4“ (czwarta linja).

Dorożki automobilowe w Krakowie wchodzą w życie z dniem jutrzejszym. Pozwolenie na prowadzenie tego przedsiębiorstwa otrzymał przemysłowiec krakowski p. Choiński. Dorożki stać będą pod kawiarnią Bizanza.

Dorożkarze krakowscy obradowali wczoraj wieczór w lokalu Polskiego Związku narodowego nad sprawą unormowania w obrębie Wielkiego Krakowa taksy dorożkarskiej i nad włączeniem do taksy szeregu miejscowości poza Wielkim Krakowem. Krytykowano ostro obecnie obowiązującą taryfę za jazdę, jako krzywdzącą krakowskich fiakrów. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw jeżdżeniu poza obręb Wielkiego Krakowa, tłomacząc się złym stanem dróg i niską taksą; w końcu uchwalono szereg rezolucji, według których postępować będą delegaci dorożkarzy na obradach ankiety dorożkarskiej. Na zgromadzeniu tem obecni byli posłowie: dr Petelenz, dr Sikorski i Zieleniewski; — magistrat reprezentował, wiceprezydent miasta dr Szarski.

Z Eleuterji. W niedzielę 4 bm. wygłosi odczyt p. K. Radwanek p. t.: „O wpływie alkoholu na stosunki gminne“, w lokalu własnym,

ul. Zwierzyniecka 9, parter. Początek o godz. 7 wieczór. Poczem zabawa abstynencka.

Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy wznowiło zainicjowaną przed 2 laty po raz pierwszy myśl zdobienia domów roślinnością, rozpisując drugi konkurs na najartystyczniejsze zespoły ozdób kwiatowych okien, balkonów i t. d. Jako nagrody przeznaczone są dzieła sztuki większej wartości. Wszelkich informacji w sprawie tych dekoracji roślinnych zasięgnąć można w zakładach kwiatowych p. Freegego w Sukiennicach, p. Michalskiej przy ul. Szewskiej i u p. Pohla, inspektora ogrodu botanicznego.

O zbrodnię oszustwa. Wczoraj, w drugim dniu rozprawy przeciw Grüngrassowi i Richterowi, świadkowie zeznawali przychylnie dla oskarżonych. Świadek rabin Goldberg wyjaśniał znaczenie i różnice małżeństwa rytualnego a małżeństwa zawartego według ustaw cywilnych, twierdząc, że małżeństwa między wdowcami odbywają się zwykle w domu, a nie w bóżnicy, co jednak nie wyklucza według żydowskich przepisów, prawomocności takiego związku. Takiem było małżeństwo Dawida Markowicza. Przewodniczący rozprawy odczytał testament zmarłego w Brukselli Józefa Markowicza, z którego okazuje się, że pozostawił 700.000 franków majątku.

Po pauzie obiadowej przemawiali kolejno prokurator dr Cięglewicz, obrońca oskarżonych dr Lewicki i zastępca poszkodowanych dr Grünzweig, poczem sędziowie przysięgli na postawione pytania w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionej przez oskarżonych, odpowiedzieli co do Grüngrassa 12 głosami nie, co do Richtera 9 głosami nie. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Pożar strychowy powstał wczoraj o godz. 4 po południu w kamienicy pod l. 12 przy ul. Mostowej, gdzie z nieznanej przyczyny zapaliła się stojąca na strychu stara kanapa. Kiedy straż pożarna na miejsce ognia przybyła, poczęła się już palić jedna z belek. Ogień ugaszono prędko, szkoda nieznaczna.

Aresztowanie wielkiego oszusta. Wskutek żądania sądu krajowego we Wrocławiu, aresztowała wczoraj policja krakowska w jednym z tutejszych hoteli dyrektora Banku komercjonalnego i krajowego we Wrocławiu, Zygfryda Bernsteina. Bernstein ścigany jest przez sądy niemieckie za wielkie oszustwa. Zajmowane przezeń stanowisko dyrektora Banku ułatwiało mu popełnianie malwersacji. W Krakowie przebywał pod przybranem nazwiskiem Edwarda Königsbergera z Berlina. Okazało się jednak, że Bernstein pochodzi z Raciborza i liczy lat 30. Z powodu choroby piersiowej osadzono go nie w więzieniu, ale w tutejszym szpitalu więziennym.

Oszustwo na 20.000 koron. Policja krakowska otrzymała dzisiaj telegram, żądający aresztowania 35-letniego żyda, Mechela Rosnera, pochodzącego z Kut (na granicy bukowińskiej), który tam miał popełnić oszustwo na 20.000 koron, a następnie zbiedz w niewiadomym kierunku.

Kronikę tygodniową „Co życie niesie" odkładamy z powodu braku miejsca do numeru poniedziałkowego.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Balladyna". Tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: o godzinie w pół do 3-ej: „Kopciuszek". (Ceny zniżone do połowy). — O godz. 7-ej: „Balladyna".
Poniedziałek: „Balladyna".
Wtorek: „Balladyna".
Środa: „Kordjan", poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.

W rocznicę zgonu Słowackiego.

Uroczystości rozpoczęły się już wczoraj dwoma wieczorami poświęconymi pamięci Juljusza. W sali „Resursy" młodzież akademicka przedstawiła szereg scen z dramatów Słowackiego — w teatrze zaś miejskim dawano „Złotą czaszkę", którą poprzedził fragment z Wyspiańskiego: „Śmierć Ofelji".

Zapowiedziane na godzinę w pół do 11 rano nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim zgromadziło nieliczną publiczność. Główną nawę wypełniła przeważnie młodzież szkolna płci obojga, uwolniona w tym celu na trzy godziny od nauki szkolnej i młodzież akademicka. Nie było na nabożeństwie tem ani cechów ze sztandarami, ani weteranów.... Gdzieniegdzie nieliczne jednostki ze świata literackiego. Podczas nabożeństwa szereg pieśni odśpiewał chór akademicki. Mszę św. odprawił ks. dr. Korzenkiewicz.

Na rozpoczynający się o godz. 3 po południu wiec ogólno-polski zapowiedzieli przybycie między innymi Władysław Bukowiński, redaktor „Sfinksa" w Warszawie, poseł do sejmu pruskiego dr Zygmunt Seyda, Gabrjela Zapolska, deputacje Rady powiatowej w Bochni i Seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie.

Listownie oświadczyli się w dalszym ciągu **za Wawelem**: z Petersburga posłowie polscy do III. Dumy: Jaroński, Wąsowicz, Harusewicz, Zawisza, Rząd, Świeżyński, Dymsza; — Sejmowe Koło polskie w Berlinie; — Tow. Bibljoteki publicznej w Warszawie; — minister dla Galicji Dulęba — posłowie: Krężel, Kopyciński i Sobolewski, rektor i dziekan uniwersytetu lwowskiego: Mars i Sieradzki.

Jeden tylko Jarosław przez usta swego burmistrza Dietziusa, głosuje... za Skałką!

*

Redakcja naszego pisma otrzymała następujący telegram:

„Na Zjazd z całej Polski przesyłam tą drogą imieniem 134 osób z Tarnobrzega i okolicy, które dotychczas umieściły swe podpisy na przedstawionej im przezemnie odezwie, oświadczenie się za złożeniem zwłok Twórcy Anhellego na Wawelu.

Zygmunt Kolasiński,
nauczyciel ludowy.

= Krakowska prasa zachowuje dziwne milczenie wsprawie oświadczenia się za Wawelem. Niektóre pisma umieszczają wprawdzie w wyjątkach lub w całości nadsyłane im przez Komitet komunikaty, ale same od siebie nie mówią niczego. Zrozumiałe poniekąd byłoby takie stanowisko „Czasu" — ale gdzie się podziały inne organy „demokratyczne" i „niezawisłe" ?... Prócz naszego pisma, które od samego początku jasno i otwarcie przemawiało wyłącznie za Wawelem, jeden tylko socjalist. Naprzód zajmując to samo stanowisko, pisze: „Potrzebne są zwłoki Słowackiego na Wawelu jako lek ochronny przeciw służalstwu, jak protest głośny przeciw znikczemnieniu, jako wzór wspaniałej dumy — chroniącej od skarłowacenia!"

Nowy projekt.

Wczorajszy „Głos Narodu" przynosi list jakiejś „wybitnej osobistości", która, zasadniczo godząc się na podziemia wawelskie, ale przewidując opór obecnych gospodarzy katedry na Wawelu, taką ewentualną stawia propozycję:

„Sądzę, żeby nie sprawiało zbyt wielkich trudności, gdyby na górze zamkowej zbudowano grobowiec Słowackiego. Ale wtedy umieściłbym tam zarazem i zwłoki Mickiewicza i Krasińskiego, niemniej Kościuszkę, Grottgera i Chopina. W mauzoleum, mieszczącem zwłoki tych gwiazd świetlanych z pierwszego stulecia naszego życia porozbiorowego, pomieściłby można wszystkie pamiątki po tych mężach. Początek da wystawa pamiątek po Słowackim, której urządzenie jest w toku, a wystawa ta dać powinna początek założenia stałego muzeum na Wawelu".

Z Kroniki jubileuszowej.

Lwów.

Jutro obchód w Stowarzyszeniu katol. młodzieży rękodzielniczej „Skała". Zagai dr Hahn, poczem nastąpią recytacje wyjątków z Słowackiego.

Krosno.

Dziś odbyło się w tutejszej farze nabożeństwo żałobne, urządzone przez miejscowe Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Biała.

Dziś o ½ 9 rano we farze odbyło się nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem tut. Komitetu jubileuszowego.

Królestwo Polskie.

Towarzystwo wioślarskie we Włocławku urządziło onegdaj uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił prof. Pawłowski, poczem nastąpił koncert, przeplatany deklamacjami wyjątków z dzieł Słowackiego.

Kijów.

„Miłośnicy sceny" urządzili wczoraj przedstawienie dwóch obrazów z „Balladyny" i „Horsztyńskiego". Słowo wstępne wypowiedział pan Tadeusz Zagórski. Arję Grabca z „Goplany" śpiewał p. Layman.

Kantata jubileuszowa.

Emerytowany nauczyciel lwowski, p. Edmund Gergowicz, napisał do użytku komitetów jubileuszowych i szkół następującą kantatę:

I.

Sławy Twej pełna Ojczyzna cała,
Hołdem Ci kornym wielkość przyznała,
Wdzięczne ci dzisiaj składa wawrzyny,
Boś ją w słoneczne powiódł krainy.

Chociaż cierpiałeś wielkie katusze,
Pieśnią uśpione budziłeś dusze,
Pić nam kazałeś z kryształnej czary,
Napój miłości, nadziei, wiary.

II.

Chociaż nieszczęsny los Twoich dzieci,
Gwiazda przewodnia nad niemi świeci,
Więc się w nią Polsko wpatruj bez końca,
Jakoby w tarczę złocistą słońca.

Za jej przewodem idź naprzód śmiało
I swoją dawną zajaśnij chwałą.
Wstąp na wyżyny wieszcza naszego,
Co pragnął szczęścia ludu Twojego.

Muzykę do tej kantaty dorobił również Lwowianin p. Marjan Signio, nauczyciel śpiewu, na chór mieszany i na dwugłosowy (sopran i alt) z towarzyszeniem fortepjanu lub harmonium — a wydała drukiem tę kantatę księgarnia Gubrynowicza we Lwowie.

Z bruku krakowskiego.

Jeden z ostatnich.

Siadłem na plantach, obserwując ruch przechodniów. Godzina 1. Szeregi zgiełdliwych dzieciaków wracały ze szkoły, a do uszu mych dolatywał miły gwar, śmiech, opowiadali to i owo z przebytych godzin szkolnych. Zanim zauważyłem, siadł nieznacznie obok mnie staruszek w bronzowym płaszczu z konfederatką na głowie, na której widniał orzeł polski, a na nim napis: „Przytulisko". Zwróciłem nań uwagę, gdy z cicha zachrząkał. Siedział wczytany głęboko w tekst małej książeczki. Rzuciłem mimowoli okiem na tytuł: „Dziady Adama Mickiewicza". Przyglądałem się bacznej starcowi, z którego twarzy wyschłej, zmarszczkami okrytej, twarzy bez życia, w miarę przerzucania wzrokiem wierszy biły promienie dziwnej radości i podniecenia... Wnet dobył z piersi zapewne ranami okrytej, oschłego dziecięcego głosu i począł czytać na głos: „Panie! Polska cała..."

....Doznałem dziwnego uczucia. Owładnęło mną niekłamane uczucie sympatji dla nieznanego mi starca i władem się z nim w rozmowę.

Opowiadał mi długo, jak będąc uczniem II kursu techniki w Petersburgu w 1863 r. zaciągnął się w szeregi Langiewicza, jak walczył następnie jako ostatni już pionier sprawy narodowej z Romualdem Traugutem, którego w 1866 r. schwytano przy ulicy Piwnej w Warszawie i pociągnięto na szubienicę. Opowiadał dużo i długo, w końcu powiedział:

— Jestem Niemiec-Polak. Pochodzę z Kowna z Litwy. Zmuszony opuścić kraj, następnie Warszawę, gdzie „Sokół" zajmował się naszem utrzymaniem, przybyłem do Krakowa, by tu odetchnąć swobodnie i gdy On powoła — tu wskazał palcem ku niebu — złożyć tu kości.

Zapytałem o „Dziady", które czytał.

— Panie — rzekł — on stamtąd pochodzi skąd i ja; czytałem pierwsze wydania, młodzieńcem, dziś starcem czytam i da Bóg życia jeszcze 50 razy będę czytał...

I rzuciłwzrokiem na tekst i z przejęciem zaczął ponownie: „Panie! Polska cała..."

Ar.

Wieści z kraju.

Dwa niedźwiedzie. Czytamy w „Słowie Polskiem“: Wielkie zbiegowisko wywołały wczoraj w ul. Sykstuskiej olbrzymie dwa niedźwiedzie nieżywe, które wieziono z dworca. Piękne te okazy ubite zostały przez p. Władysława Długosza w lasach wełdziskich, a wieziono je do preparatorni p. Hartla.

Wiadomości telefoniczne.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że rząd pogodził się już z myślą wniesienia tylko prowizorjum budżetowego, ponieważ niemożliwością jest załatwić się z budżetem zwyczajnym w ciągu maja i czerwca. Parlament ma być zwołany najwcześniej pod koniec kwietnia.

Wykonanie wyroku śmierci.

Lwów. Dziś o godzinie 7 rano został w tutejszym sądzie karnym wykonany wyrok na Piotrze Czabaku, którego we wrześniu zeszłego roku na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazano na śmierć za liczne morderstwa rabunkowe. Piotr Czabak jest religji gr.-kat., ma lat 28, jest z zawodu rzeźnikiem, żonaty, bezdzietny. Stał on na czele bandy, która napadała na karczmy i mordowała karczmarzy; między innemi dopuścił się znanego morderstwa w Tuligłowach.

Czabak zawiadomiony o zbliżającym się wyroku prosił o 6-cio dniowe odroczenie bo chciałby się pożegnać z żoną — sąd jednak na to się nie zgodził. Stracenia dokonał wiedeński kat Lange, który przybył do Lwowa z dwoma swymi pomocnikami.

O sądy przysięgłych w Królestwie.

Petersburg. Duma przyjęła wniosek Koła polskiego, domagając się kategorycznie, aby w Królestwie Polskiem i krajach nadbałtyckich zaprowadzono sądy przysięgłych. Za wnioskiem tym głosowali wszyscy z wyjątkiem posłów z prawicy.

„Now. Wremia“ widzi w tem wytwarzanie się w Dumie nowego kierunku i pisze: Październikowcy podali kadetom rękę. Jakie będą losy tego kierunku nie wiadomo, ale widać z tego jasno, że w najbliższej przyszłości w Dumie dojrzeją kwestje pierwszorzędnej wagi, mianowicie w sferze polityki względem kresów.

Znowu zjazd wszechsłowiański.

Petersburg. „Now. Wremia“ donosi, że petersbursbie Tow. Słowiańskie zwołuje na dzień 19 b. m. 3-dniowy zjazd wszystkich Słowian w Rosji dla przedyskutowania sprawy zwołania w Rosji zjazdu wszechsłowiańskiego, urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej i dla zapoznania społeczeństwa rosyjskiego ze słowianami zakordonowymi. (Wszechpolacy będą mieli znów jeszcze jedną sposobność zbratania się z „braćmi“ Rosjanami dla podtrzymania powagi słowianofilskiego samodzierżawia! Przyp. Red.)

Odroczenie parlamentów.

Berlin. Parlament po uchwaleniu budżetu wszystkimi głosami przeciw głosom Polaków i socjalistów odroczył się do 20 bm.

Paryż. Izba deputowanych odroczona do 18 bm.

Petersburg. Posiedzenie Dumy odroczone do 20 bm.

Z gubernji podolskiej.

Kijów. Na zebraniu klubu nacjonalistów rosyjskich skonstatowano, że w gubernji podolskiej włościanie tłumnie przechodzą na wiarę katolicką. Pomiędzy innemi przyczynami wskazywano również na to, że popi znacznie więcej pobierają za wykonywanie wszelkich obrzędów, niż księża. Z kolei rozważano sprawę przyszłych wyborów do Rady państwa z „gubernij zachodnich“. Na zebraniu zakomunikowano, że naczelnik kraju południowo-zachodniego obiecał poprzeć starania nacjonalistów rosyjskich o zmianę prawa wyborczego w celu zabezpieczenia interesów większości rosyjskiej. Postanowiono, w razie niepowodzenia tych starań zrzec się udziału w wyborach do Rady państwa w celu podkreślenia, że wybrani są reprezentantami Polaków nie zaś Rosjan.

Tołstoj.

Moskwa. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło pogorszenie. Działalność serca znacznie osłabła.

Spisek na króla greckiego.

Ateny. Wykryto tu spisek na króla Jerzego i dokonano licznych aresztowań.

Rewolucja w Persji.

Berlin. Turecki poseł w Teheranie zwrócił się telegraficznie do Porty z prośbą o przysłanie wojsk dla obrony tureckich poddanych w Persji.

Z innych zaborów.

Walka z katolicyzmem na Litwie i Rusi.

Pkawosławie na Litwie rozpoczęło od pewnego czasu występować gwałtowniej przeciw Białorusinom, szczególnie katolikom. Nawet popi pochodzenia białoruskiego, zwłaszcza zaś potomkowie duchownych rodzin eks-unickich, źle są widziani przez władze. Wolne do obsadzenia parafje zajmują przybysze z głębi Rosji. Duchowni zaś białoruscy przenoszeni są w głąb Rosji. Oczywiście walka ta jest ostrzejszą i bezwzględniejszą wobec katolików. Ilustracją jej jest skarga rozpatrywana niedawno w mińskim sądzie okręgowym, wytoczona przez popa księdzu Milewiczowi, wikaremu z Rakowa, o ochrzczenie dziecka ojca prawosławnego (matka [kil]koro dzieci starszych jest wyznania katolickiego). Ks. Milewicz oświadczył, że chrztu dokonał na mocy manifestu o tolerancji religijnej i wolności sumienia. Nie pomogła i obrona adwokata, ks. Milewicz skazany został na 150 rubli kary i usunięty na 3 miesiące od spełniania obowiązków kapłańskich. W razie niezapłacenia kary, grozi mu półtoramiesięczne więzienie. Ojciec dziecka skazany został na 2 tygodnie twierdzy, matka na trzy za to, że na chrzest dziecka pozwolili.

Wystawa w Częstochowie a Czesi. Wystawa przemysłowa i rolnicza w Częstochowie miała być pierwotnie tylko wystawą gubernjalną. Zyskała jednak taki rozgłos, że ją rozszerzono na wystawę wszechsłowiańską. W sprawie tej zwrócił się już komitet urządzający wystawę do Czechów, którzy przychylnie przyrzekli wziąć udział w wystawie.

Obawa cholery w Królestwie. Ponieważ więzienia w Królestwie nie posiadają własnych szpitali, władze wyższe poleciły gubernjalnym radom dobroczynnym w Królestwie, aby te przygotowały miejsca w szpitalach ogólnych dla leczenia więźniów w razie pojawienia się cholery.

Po powodzi w Królestwie Polskiem. Poziom wody na Wiśle znacznie się obniżył. Inne rzeki także opadły i nie zachodzi obawa powodzi. Z różnych okolic kraju dochodzą wieści o klęskach, jakie spowodowały wylewy. Zboża, zasiane na zimę, poniszczone, pola pełne błota. Mimo nadeszłej już wiosny i konieczności robót w polach, rolnicy rozpocząć ich nie mogą, Gospodarstwa poniszczone, zerwane wszędzie mosty, wały ochronne koło rzek uszkodzone. — Z okolic Sierpca w gubernji płockiej donoszą, że wylew rzeczki Sierpnicy wyrządził niezwykle wielkie szkody. Nadbrzeżni mieszkańcy musieli opuścić swe mieszkania, ponieważ domy ich zostały zalane. Mosty, groble i młyny wodne pozrywane.

Komitet budowy pomnika Szopena w Warszawe przypomina artystom, że ostatni termin nadsyłania projektów na konkurs upływa dla artystów miejscowych, z dniem 15 kwietnia b. r., dla zagranicznych 30 kwietnia b. r. Nadto podaje sposoby opakowania i przesyłki. — Modele będą pomieszczone w sali Matejki, którą na ten cel odstępuje Tow. Sztuk Pięknych.

Pokłosie ludowe.

Z targu ziemiopłodów w Krakowie. Piątek: tendencja była spokojna. Z powodu zbliżających się świąt brak wszelkiej transakcji, ceny nominalne — za 50 kg.

Pszenica czerwona i żółta	11·70—12·70 K.
Przenica uszkodzona	9·45—10·45 „
Żyto dworskie	10·10—10·50 „
Żyto targowe uszkodzone	8·30— 9·30 „
Jęczmień	8·75— 9.00 „
Jęczmień na paszę	7·35— 7·60 „
Jęczmień do siewu	9·50—10·50 „
Owies do siewu	10·00—10·60 „
Owies na paszę dworski	9·50—10·00 „
Owies targowy	8·85— 9·10 „
Proso zwykłe	7.00— 7·25 „
Kukurydza nowa węgierska	7.85— 8·85 „
Tatarka surowa	9·75—10·50 „
Groch zwykły	12·00—12·75 „
Bobik	9·00— 9·50 „
Siano zwyczajne	4·00— 4·75 „
Koniczyna pastewna	4·80— 5·60 „
Słoma żytnia długa	3·00— 3·60 „
Rzepak zimowy	14·25—15·25 „
Koniczyna na siew czerwona	55·00—75.00 „
Otręby pszenne	6·15— 6·35 „
Pęcak okrągły	12·00—12·50 „
Kasza jaglana	12·00—13·00 „
Kasza tatarczana	17·25—17·75 „
Ryż	14·00—20·50 „

Nowinki.

1.435 straconych. Komisja sądowa Dumy, rozważająca projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, zapytała ministerstwo spraw wewnętrznych co do liczby wykonanych wyroków śmierci w ciągu ostatnich trzech lat, na co otrzymała odpowiedź następującą. Według danych departamentu policji od r. 1905 do 1 stycznia 1909 roku, ludzi cywilnych skazano i stracono:

w r. 1905	skazano 72	stracono	10
„ „ 1906	„ 450	„	144
„ „ 1907	„ 1.056	„	456
„ „ 1908	„ 1.741	„	825

Razem skazano 3.310 stracono 1.435

Prócz tego z wyroków sądów polowych, które funkcjonowały od 19 sierpnia 1906 r. st. st. do 20 kwietnia 1907 r., stracono 689. — Zwracamy uwagę, że liczby te nie obejmują rozstrzelanych przez oddziały karne, jakoteż na podstawie administracyjnych zarządzeń, a nadto wszystkich straconych wojskowych. Dodajmy do tego, że według danych, zebranych przez doktora Zbankowa, skazano w 1905 r. — 96; w 1906 roku — 1.333; w 1907 r. — 1.610; w 1908 roku — 2.889.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

NEKROLOGJA.

Klara z Witaszewskich Matejkowa

wdowa po ś. p. Zygmundzie Edmundzie, obyw. ziemskim

przeżywszy lat 68, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dn. 1 kwietnia 1909 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 3 przy ulicy Ogrodowej odbędzie się w sobotę dnia 3 bm. o godz. 9³/₄ rano do kościoła parafjalnego św. Llorjana, a po odprawionem Nabożeństwie nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz krakowski — na które-to smutne obrzędy w żalu pogrążeni synowie i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

Rozszerzajcie „Przyjaciela :: Ludu". ::

Rada nadzorcza

Banku ziemskiego w Łańcucie

zaprasza P. T. członków na II. roczne zwyczajne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie sie dnia 17 marca 1909 r. o godz. 11 przed południem w własnym domu w Łańcucie z tem, że w razie braku kompletu potrzebnego do uchwalenia zmiany statutu odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 2 popołudniu powtórne Walne Zgromndzenie, które już bez względu na ilość zebranych członków prawomocnie uchwalić będzie mogło wszelkie zmiany statutowe.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1908.
2. Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1908.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku. (§ 42 statutu).
4. Zmiana §§ 1, 3, 16, 50 i 65 statutu.
5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej (4 w miejsce wylosowanych § 16 statutu, a jeden uzupełniający w miejsce członka, który z grona członków Rady nadzorczej ustąpił).
6. Wybór 5 członków Komisji rewizyjnej (§ 42. lit. K statutu).
7. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Banku ziemskiego w Łańcucie

Stowarz. zarejestr. z ogr. poręką

w Łańcucie dnia 29 marca 1909 roku.

Sekretarz: Dr Jan Hupka. **Prezes:** Dr Henryk Kopecki.

NB. Zamknięcie rachunków za rok 1908 służy członkom do przejrzenia w biurze Banku w godzinach urzędowych.

W ogólnem Zgromadzeniu członków mają prawo brać udział osobiście lub przez pełnomocników ci członkowie, którzy wpłacili do Kasy Banku wpisowe i przynajmniej połowę jednego pełnego udziału, tj. kwotę 50 kor. (§ 32 statutu).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.